

gazeta puszczykowska

29

KWIECIEŃ 1992

CENA 2000 ZŁ

Czy WPN był kiedyś dziewiczą puszczą?

cz. I — do roku 1939

Człowiek na terenie obecnego Wielkopolskiego Parku Narodowego pojawił się na stałe po cofnięciu się lądolodu tj. ok. 12 000 lat temu, jeśli, oczywiście, pominiąc łowców-zbieraczy z okresu ostatniego interglacjału (ok. 55 000 lat p.n.e. — starszy paleolit), których ślady znaleziono na Starołęce w Poznaniu. Szczególnie liczne ślady bytowania człowieka spotyka się w dolinie Warty, w miejscach wzniesionych (na wydmach nad jeziorami), czego

Dokończenie na stronie 10

W 35 ROCZNICĘ UTWORZENIA WIELKOPOLSKIEGO PARKU NARODOWEGO

W bieżącym roku mija 35 rocznica utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego. Jak każdy jubileusz tak i ten skłania do refleksji. Zastanawiamy się nad tym, co już jest za nami, co się zmieniło, jakie są perspektywy na przyszłość.

Wielkopolski Park Narodowy utworzony został 16 IV 1957 roku w głównej mierze dla ochrony krajobrazu połodowcowego wraz z istniejącą przyrodą. Na tym niewielkim obszarze występują wszystkie formy charakterystyczne dla takiego krajobrazu: moreny, ozy (wydłużone wały ziemne przypominające nasypy kolejowe), drumliny (bochenkowate pagórki), rynyńny połodowcowe,

Dokończenie na stronie 4

W numerze:

- ◆ Ustawa o ochronie przyrody
- ◆ Czy WPN był dziewiczą puszczą
- ◆ Dokąd po benzynę
- ◆ Puszczykowskie świętki



11 kwietnia 1992 roku pod Honorowym Patronatem dr. inż. Włodzimierza Leckiego — Wojewody Poznańskiego, odbędą się obchody 35 rocznicy utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego.

W programie m.in.:

- Msza św. w kościele parafialnym w Puszczykowie — godz. 8.30 (ul. Kościelna),
- uroczystość główna (przemówienia okolicznościowe, wręczenie odznaczeń i wyróżnień) — Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Lasów Państwowych (ul. Adama Wodczicki 3),
- posadzenie modrzewia polskiego na cześć Twórcy WPN — Prof. dr. Adama Wodczicki,
- otwarcie wystawy fotograficznej w Muzeum Przyrodniczym WPN.

Do wzięcia udziału w uroczystościach zapraszają:

prof. dr hab. Ryszard Siwecki

mgr inż. Adam Kaczmarek

Sprawa oczyszczalni ścieków

ciąg dalszy

Uchwałą z dnia 5 grudnia 1991 roku Rada Miejska zobowiązała Zarząd Miasta do wystąpienia do Wojewody Poznańskiego z wnioskiem o przekazanie na własność miasta Puszczykowa jako mienie komunalne gruntów o powierzchni 46 880 m², przeznaczonych pod budowę oczyszczalni ścieków dla miasta Puszczykowa i miasta i gminy Mosina, zapisanych w Kw 64 303.

Informujemy w ślad za wywiadem udzielonym GP przez dyrektora inż. Szkudlarza, że przedstawiciele obu gmin zgodnie wnioskuje o komunalizację tych działek Skarbu Państwa jako współwłasność gmin Puszczykowa i Mosiny w częściach równych. W sprawie tej zawarto porozumienie, które w dniu 24 lutego br zaakceptowała Rada Miejska. Treść porozumienia zamieszczamy poniżej.

Miasto Puszczykowo nie bierze udziału w realizacji I etapu inwestycji oczyszczalni ścieków, zastrzegając sobie prawo współdecydowania w zakresie lokalizacji inwestycji.

Stwierdzenie, że koszt realizacji osobnej oczyszczalni ścieków będzie większy niż 30% udziału Puszczykowa we wspólnej oczyszczalni nie był „chochlikiem drukarskim” Gazety. Interesując się kosztami realizacji tej inwestycji porównaliśmy dane — koszty wspólnej (bez kanalizacji) z kosztami odrębnej — biorąc pod uwagę wielkość zrzucającego dla Puszczykowa, wynoszącą 200 l na dobę jednego mieszkańca oraz wielkość ścieków ze Szpitala Kolejowego. Wystarczy zatem porównać koszt budowy dla 1 m³ z ofertami, o których pisze „Echo” w numerze 3. Zamieszczona w numerze 26/27 relacja z Rady Miejskiej mogła zostać odebrana jako wypowiedź p. Burmistrza a nie jako relacja redakcji — za nieszczyśliwe sformułowanie przepraszamy, zapraszając do polemiki o kosztach.

Redakcja

WIOSNA

Przypominam o wiosennej kuracji roślinnej, która powinna trwać 2-6 tygodni, aby wyrównać w naszym organizmie witaminy, których brak zwykle na wiosnę odczuwamy. Jako pierwsza pokaże się pokrzywa wszystkim znana choćby dlatego, że przy dotyku parzy. Jest to cudowny lek, nie tylko dla ludzi, ale także dla zwierząt. Wychylające się główki ścinamy całe, myjemy w ciepłej wodzie, siekamy nożem na desce i kładziemy na posmarowaną kromkę chleba. Później pokaże się mniszek pospolity zwany mleczem. Z młodych liści mniszka sporządza się bardzo dobrą sałatkę u nas prawie wcale nie stosowaną. We Francji, Włoszech, Niemczech, wczesną wiosną je się tylko sałatki z tych roślin. Przyprawiamy je wedle własnego pomysłu, ja dodaję szczypiorek, majonez, jajko, parę kropli maggi, oliwę, tak jak sałatkę głowiastą.

Antonina Wiśniewska

Porozumienie

zawarte dnia 19 lutego 1992 r. w Mosinie pomiędzy Zarządem Gminy Puszczykowo reprezentowanym przez Burmistrza — Janusza Napierałę

a

Zarządem Gminy Mosina reprezentowanym przez Burmistrza — Bogdanę Robakowskiego, o treści następującej:

§ 1

Uwzględniając treść notatki z dnia 23.01.1992 r. sporządzonej w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, strony zgodnie wnioskuje do Wojewody Poznańskiego o komunalizację dwóch działek Skarbu Państwa o łącznej powierzchni 4.56.04 ha, położonych w obrębie Niwki Gminy Puszczykowo, oznaczonych nr geodezyjnym 1093 i 1150 i zapisanych w księdze wieczystej Państwowego Biura Notarialnego w Poznaniu pod nr Kw 64.303, jako współwłasność gmin Puszczykowo i Mosina w częściach równych.

§ 2

Strony wnioskuje, by z uwagi na charakter przeznaczenia działek, zarządcą nieruchomości była Gmina Mosina, bez prawa żądania wynagrodzenia z tytułu sprawowania zarządu.

Zę sprawowanego zarządu wspólnej nieruchomości Gmina Mosina winna składać sprawozdanie raz do roku na koniec roku kalendarzowego.

§ 3

Strony zgodnie wnoszą o wyłączenie uprawnienia zniesienia współwłasności nieruchomości na okres lat pięciu z tym, że strony przed upływem zastrzeżonego terminu zobowiązane są do przedłużenia terminu na dalsze pięć lat oraz do ponownienia dalszego przedłużenia.

§ 4

Strony zgodnie postanawiają, że na wspólnej nieruchomości realizowana będzie inwestycja — budowa oczyszczalni ścieków dla gmin Puszczykowo i Mosina, której inwestorem będzie Gmina Mosina.

§ 5

Realizację I etapu inwestycji oczyszczalni ścieków w ramach przyjętych założeń techniczno-ekonomicznych powierza się w decyzjach i rozwiązaniach technicznych Gminie Mosina z tym, że w zakresie lokalizacji inwestycji Gmina Puszczykowo zastrzega sobie prawo współdecydowania.

§ 6

Pożytki i inne przychody oraz wydatki i ciężary związane z oczyszczalnią ścieków przypadają współwłaścicielom nieruchomości w stosunku do wielkości udziałów w realizacji inwestycji ustalonym w terminie późniejszym w odrębnym porozumieniu. Porozumienie to określi również warunki realizacji inwestycji.

W 35 ROCZNICĘ UTWORZENIA WPN

Dokończenie ze strony 1

wymy i jeziora. Pod względem bogactwa przyrody i form polodowcowych żadna okolica Wielkopolski nie dorównuje Wielkopolskiemu Parkowi Narodowemu. Mimo, że gospodarka pruska w ubiegłym wieku doprowadziła do znacznego zniekształcenia dzisiejszego drzewostanu Parku, dążąc do utworzenia jednogatunkowych borów sosnowych, możemy tu jeszcze spotkać niezwykle cenne fragmenty lasu naturalnego lub o składzie bardzo zbliżonym do naturalnego. Najcenniejszym przykładem takiego lasu jest drzewostan dębowo-grabowy na południowo-zachodnim brzegu jeziora Góreckiego, chroniony jako rezerwat ścisły o nazwie „Grabina”, o powierzchni 7,99 ha.

Niestety, ok. 70% powierzchni Parku pokrytej jest drzewostanami sosnowymi, mimo że siedliska w większości charakterystyczne są dla lasów liściastych i mieszananych, głównie dębowych. Drzewostany WPN już od dawna wymagały przebudowy uwzględniającej w zakładanych uprawach duży udział takich gatunków jak dąb, grab, jawor, lipa i inne. Jednocześnie wysoki wiek rębności dla sosny, czyli wiek, w którym wolno ścinać drzewo, był w parku bardzo wysoki i wynosił 180-200 lat, gdy np. w lasach gospodarczych 80-100 lat. Dwieście lat dla sosny to praktycznie granica fizjologicznego obumierania. Z drugiej jednak strony należy stwierdzić, że tylko w WPN można było spotkać tak majestatyczne sosny, wzbudzające podziw wszystkich odwiedzających Park. Leśnicy mieli więc bardzo poważny problem — jak przeprowadzić przebudowę drzewostanów, kiedy każda wycinka drzew spotykała się z ostrą krytyką społeczną. Sytuacja wyjaśniła się sama, niestety w bardzo dramatycznych warunkach. W latach 1979-82 w drzewostanach sosnowych Wielkopolskiego Parku Narodowego wystąpiła gradacja brudnicy mniejszy powodując bardzo duże zniszczenia. Szkody były tym większe, że w tym samym czasie panowała susza, co dodatkowo osłabiało rosnące na niewiśnięwym siedlisku sędziwe sosny. Wykorzystując „sprzyjającą” sytuację, od razu przystąpiono do przebudowy. Na odnawianych powierzchniach zakładane uprawy składały się głównie z dębu i innych domieszkowych gatunków liściastych. Do dziś odnowiono już w ten sposób wiele dziesiątków hektarów zniszczonych powierzchni. Dla zapewnienia ciągłości w dosta-



Budynek Dyrekcji WPN przy ul. Wysokiej

Fot. D. Zawistowski

wach niezbędnych sadzonek oraz materiału sadzeniowego wysokiej klasy, założono na terenie Parku w Jarosławcu szkółkę leśną o powierzchni prawie 6 hektarów. Niestety, założyć ją było to jedno, a wyprowadzić ją do stadium przynajmniej młodego lasu, jest niezwykle trudnym zadaniem. Żywe siedliska WPN szybko ulegają zachwaszczeniu trzcinnikami. Ponadto gatunki liściaste są chętnie zgrzyzane przez zwierzęta leśne, głównie przez sarny i jelenie, których jest w Parku zbyt dużo w stosunku do bazy pokarmowej. Utrzymanie uprawy leśnej wymaga jak widać wielu wysiłków i zabiegów ze strony pracowników WPN. Jednocześnie Wielkopolski Park Narodowy zagrożony jest wieloma innymi negatywnymi czynnikami. Co roku spada na drzewostany WPN kilkadziesiąt ton pyłu / km²/ rok, przy normie 40 ton / km²/ rok. Dochodzą do tego emisje trujących gazów takich jak SO₂, NO₂, fluor, których stężenie na tym obszarze również przekracza dopuszczalne normy.

Wielkopolski Park Narodowy jest także zagrożony hałasem, który możemy podzielić na drogowy, kolejowy i lotniczy. Teren WPN poprzeczany jest licznymi szlakami komunikacyjnymi łączącymi Poznań z innymi miejscowościami. Poziom hałas na drogach uzależniony jest od natężenia ruchu, rodzaju pojazdów i nawierzchni drogowej. Wielkopolski Park Narodowy chroniony jest normą 35 dB. Wartość ta przekroczona jest prawie na

wszystkich odcinkach dróg. Dla przykładu, na szosie Komorniki-Stęszew, gdzie natężenie ruchu wynosi ponad 10 tys. pojazdów na dobę, wymagana norma osiągnięta w odległości 300 m od drogi. Hałas przy innych drogach osiąga podobne wartości. W obrębie WPN znajdują się dwie linie kolejowe: Poznań-Wolsztyn i Poznań-Wrocław z odgalezieniami do Osowej Góry. Najbardziej obciążona jest linia Poznań-Wrocław, którą kursuje ponad 120 pociągów dziennie emitując hałas o poziomie 72 dB, co oznacza, że wymagany normą poziom natężenia hałasu osiągnięty jest w odległości 1,5 km od torów. Nad Parkiem przebiega także korytarz powietrzny komunikacji lotniczej. Jeżeli doliczyć do tego ścieki spływające do wód Parku oraz niekontrolowany ruch turystyczny, okaże się, że to naprawdę cud, iż Wielkopolski Park Narodowy przetrwał tyle lat.

A przecież ten zakątek unikalnej przyrody musimy starać się zachować nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla przyszłych pokoleń. Wymagać to będzie niezwykle dużego wysiłku ze strony służb Parku, lokalnych władz administracyjnych, oraz wszystkich odwiedzających ten teren. Związane jest to przede wszystkim ze zrozumieniem miejscowego społeczeństwa o konieczności ochrony tego, co jeszcze zostało, tego co jest naszym wspólnym bagactwem. Niestety, wiele przedsięwzięć Parku spotyka się z niezrozumiałym oporem społeczeństwa, tak jakby teren WPN miał nam służyć tylko dzisiaj,

a co będzie jutro, co zostawimy w spadku przyszłym pokoleniom, nie ma żadnego znaczenia. Nie są respektowane zakazy wjazdu do lasu pojazdami samochodowymi, systematycznie niszczone są obiekty i urządzenia turystyczne: tablice, znaki drogowe, kosze na śmieci, ogrodzenia. Bez zgody WPN powstaje wiele zakładów rzemieślniczych, ferm kurzych, domków rekreacyjnych itp. W zeszłym roku oddano do dyspozycji zwiedzających dwie stacje turystyczne — w Puszczykowie i w Osowej Górze. Można w nich odpocząć, coś zjeść, podziwiać otaczającą przyrodę. Jednocześnie z umieszczonych tam tablic-map można zapoznać się z regulaminem Parku oraz trasami wycieczek pieszych po najciekawszych zakątkach WPN. Niestety, już dzisiaj zniszczone są ogrodzenia, uszkodzone szalety, kosze. Odnawianie i naprawy urządzeń turystycznych kosztują Park każdego roku wiele milionów złotych. Jak wiadomo, budżet państwa jest coraz skromniejszy, a w związku z tym dotacje dla parków narodowych coraz mniejsze. Wobec coraz mniejszych zasobów finansowych, a wzrastających potrzeb, WPN próbuje zdobyć przynajmniej część środków własnymi inicjatywami. W związku z tym, że z końcem 1991 roku wygasła umowa dzierżawna PZW na użytkowanie jeziora Witobelskiego, Łódzko-Dymaczewskiego i Chomęcickiego, od bieżącego roku zezwolenia na wędkowanie na jeziorach: Jarosławieckim i Chomęcickim wydawane będą przez Dyрекcję WPN, a na jeziorze Witobelskim i Łódzko-Dymaczewskim w Zarządzie Okręgu PZW w Poznaniu, ul. Św. Marcin 30 oraz w Stacji Koła PZW „Grunwald” w Łodzi.

Wędkowanie przez cały sezon, tj. od 1.05. br. do 30.11 br. będzie kosztowało 500 tysięcy złotych na jeziorach: Witobelskim i Łódzko-Dymaczewskim oraz 250 tysięcy złotych na jeziorach: Jarosławieckim i Chomęcickim. Oczywiście, można wykupić tańsze zezwolenia na okres krótszy, np. 14 lub 7 dniowy, a nawet na jeden dzień. Już dzisiaj słycać głosy jakie to niesamowite kwoty żąda Dyrekcja Parku od wędkarzy. W stosunku do dochodów przeciętnego obywatela, jest to kwota być może wysoka, ale przecież nikt nie musi wykupić od razu zezwolenia na cały sezon wędkarski. W stosunku do potrzeb Parku jest to na pewno kwota niewielka. Ponadto, nie jest to nic nowego, nic dziwnego wymyślonego przez WPN. Na całym świecie parki narodowe pobierają opłaty za wszelkie usługi oferowane na swoich obszarach. Pobierane są opłaty za wstęp, za przewodnika, którego park daje obowiązkowo każdej zbiorowej wycieczce, także za wędkowanie, filmowanie, fotografowanie itp. I są to kwoty bardzo

wysokie, sięgające niejednokrotnie sumy kilkuset dolarów i więcej. Również w polskich parkach narodowych wobec potrzeby zdobywania środków finansowych na utrzymanie i rozwój parku, pobierane są opłaty w różnych postaciach. Płatny jest wstęp do Białowieckiego Parku Narodowego, ostatnio także do Tatrzańkiego i Bieszczadzkiego. W Bieszczadzkiem Parku Narodowym trzeba dodatkowo płacić za filmowanie terenów Parku. Niektóre parki lokalizują na swoich obrzeżach pola biwakowe, schroniska turystyczne, które też są płatne. I nikt nie ma o to pretensji, tylko uważa to za rzecz zupełnie normalną. Środki pieniężne zdobyte w ten sposób przeznaczone są na utrzymanie w należytej czystości szlaków turystycznych, na restaurację, konserwację i rozbudowę urządzeń turystycznych, czyli na utrzymanie tego

wszystkiego, co służy do przyjemnego spędzenia czasu na terenie Parku.

Niewykluczone, że i na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego w najbliższym czasie zostaną wykorzystane doświadczenia innych parków. Być może będzie to płatny wstęp, obowiązkowi do każdej zbiorczej wycieczki płatni przewodnicy. Trudno w tej chwili dać jednoznaczną odpowiedź na powyższe pytania. Jedno jest pewne — Wielkopolski Park Narodowy jest naszym wspólnym dobrem, naszym ogólnonarodowym bogactwem. Niech każdy z nas w miarę swoich możliwości i umiejętności dołoży wszelkich starań, aby to bogactwo przetrwało dla przyszłych pokoleń. Pamiętajmy o tym przed zbliżającym się sezonem turystycznym, w tym jubileuszowym 35 roku istnienia Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Jan Wyczyński



Las sosnowy

Fot. J. Wyczyński

ŁYŻKA DZIEGCIU

Ustawa

Podsumowanie 35 lat prawnego istnienia Wielkopolskiego Parku Narodowego wypada bez wątplenia pozytywnie. Przez ów dość już długi okres Park trafił do świadomości społecznej, a nauczanie w szkołach, wycieczki i dość licznie ukazujące się publikacje spopularyzowały ten teren. W tej chwili jest on uważany za najcenniejszy pod względem przyrodniczym fragment Wielkopolski, którym wypada się chlubić i pokazywać przyjeźdźcom z innych stron.

Tak wygląda to od strony „ideologicznej”. A co z praktyką? Czy przekonanie o konieczności ochrony cennych obszarów wywołuje pożądane skutki w zakresie czynów? W jakim stopniu szczytne cele, które legły u podstaw rozporządzenia o utworzeniu WPN, zostały zrealizowane?

Trzeba, niestety, stwierdzić, że przyroda terenów parkowych jest dziś w o wiele gorszym stanie, niż przed 35 laty. Oczywiście wpływ na to mają głównie czynniki zewnętrzne i ogólnie zła ochrona środowiska w ostatnim okresie, a w zakresie zanieczyszczenia powietrza nawet mająca przyczyny poza naszym krajem. Sporo jednak grzechów ma miejscowo przyczyny.

Sąsiedztwo WPN jakby niewiele obchodziło gospodarzy i mieszkańców terenów przyległych. Świadczy o tym intensywne budowanie najróżniejszych obiektów mieszkaniowych i produkcyjnych, wśród których rozlega zabudowa jednorodzinna nie należy wcale do najmniej uciążliwych. A wspaniały element wysokościowy w postaci kominia w Mosinie? Czy też głośno zgłaszane przez tutejsze samorządy postulaty rozwoju przemysłu jako pomysły na ożywienie gospodarki w tym rejonie? O ile jeszcze działalność budowlana, choć częściowo da się ująć w karby, to nie można mieć żadnego wpływu na to, co z nowych i starych domów spływa w formie ścieków czy ulatuje jako spaliny — brak przecież w okolicy oczyszczalni ścieków i czystych ekologicznie kotłowni.

Dyrekcja WPN ma, niestety, nikły wpływ na to, co dzieje się wokół, a i to było do niedawna ograniczane przez wszechwładny tzw. czynnik polityczny. Trzeba stwierdzić, że nawet gdyby działalność ingerencyjna ze strony zarządu Parku została zintensyfikowana, to wobec braku funduszy i ludzi możliwość jej wyegzekwowania nadal pozostałaby w sferze marzeń.

Działalność Dyrekcji i Rady Parku również nie da się uznać za w pełni odpowiadającą potrzebom. Nie stworzono przecież skutecznego systemu ochrony lasów przed dewastacją — funkcja Strażnika WPN w praktyce nie istnieje. Efektywność usuwania zagrożeń biologicznych skutecznie sprawdzono w czasie inwazji brudnicy mniszki — wskutek zbyt późnego podjęcia radykalnych działań lasy Parku wyglądają dziś gorzej niż okolicznych nadleśnictw. Co dało wydzielenie aż 17 rezerwatów ścisłych? — tereny mające być najbardziej chronione jakby traciły swą wartość szybciej niż inne.

A wycinka drzew w Parku? Trwa od dawna, co można sprawdzić choćby w *Roczniku Statystycznym*, dopiero jednak zastosowanie zębów zupełnych wywołało oburzenie społeczeństwa. Pielęgnacja pozostawionych drzewostanów też przysparza sporo wątpliwości. Park nie ma wykwalifikowanych ludzi, a pracownicy wypożyczeni z Lasów Państwowych prace tutaj potraktowali jako „fuchę”, którą trzeba jak najszybciej wykonać. Efekt — „wycieczkowe” oddziały wyglądają jak po przejściu tornada, o zniszczeniu stanowiska brekini nie wspominając.

Także działalność gospodarzy WPN na rzecz przyzwyczajenia społeczeństwa do zachowań zgodnych z wymogami ochrony pozostawia wiele do życzenia. Co zrobiono w zakresie uporaźkowania ruchu samochodowego i przygotowania odpowiednich parkingów? Dlaczego nie wydzieliła się stref, gdzie poruszenie byłoby możliwe tylko za pomocą własnych mięśni? Dlaczego tutejsze szlaki piesze są gorzej oznakowane niż w innych parkach narodowych i brak na nich choćby minimalnego zagospodarowania (nie licząc wybudowanych w ub. r. dwóch miejsc do odpoczynku)? Czemu leśnikom wadzą wycieczki konne po terenie WPN? Przed laty wdziałem na własne oczy, że w telewizyjnym *Zwierzynku* ówczesny wicedyrektor Parku pokazał młodzieży, jak się jeździ „gazikiem” po duktach zupełnie do tego nie przygotowanych a na rezerwatowym Jez. Góreckim gonił motorówką wyrostków wpływających na pontonie. Wątpię, czy takie działania przekonały kogoś do konieczności prawidłowego zachowania się w czasie leśnych wycieczek.

Czy można mieć nadzieję na poprawę sytuacji? Nadzieja jest tu nawet niezbędna, aczkolwiek możliwości odwrócenia złych tendencji nie widać zbyt wiele. Przede wszystkim nie ma pieniędzy, a one są tu najważniejsze. Co z tego, że będziemy namawiać okolicznych mieszkańców i rolników do zachowań proekologicznych, jeśli podatki zapłaca takie same jak wszyscy inni. Spore efekty da nieustąpliwe przypominanie o ważności zagadnień ekologicznych — tu pole do popisu dla wszelkich „zielonych” ugrupowań. Może też doczekamy się jeśli nie powiększenia granic Parku, to chociaż wyznaczenia jego otuliny, gdzie działania ochronne będą miały bezwzględny priorytet. Co tu jeszcze napisać ze słowem m o z e?

W czasie radosnych obchodów jubileuszowych czasem jest potrzebna „łyżka dziegciu”, dzięki której nie zapomni się o realiach. A że tak wiele pojawiło się w tym tekście znaków zapytania? Nawet niżej podpisany chciałby aby ich było jak najmniej.

Ochrona wybranych tworów przyrody jest przykładem najwcześniej zorganizowanej działalności społecznej i państwowej w wielokierunkowych działaniach prawnych i praktycznych na rzecz nowoczesnej ochrony przyrody w naszym kraju. Już 5 października 1868 roku wydano pierwszy akt prawny w sprawie gatunkowej ochrony zwierząt. Była to uchwalona przez Sejm Krajowy we Lwowie ustawa o ochronie żyjących w Tatrach kozic i świstaków, która 19 lipca następnego roku uzyskała sankcję cesarską. Idea ochrony tych zwierząt była bardzo szeroko rozpropagowana w społeczeństwie, zarówno przez prasę codzienną, jak i specjalnie w tym celu wydaną broszurę pt. „Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców, aby nie tępiłi świstaków i kóz”. Służyła ona także jako pomoc w nauczaniu religii w szkołach. W końcu XIX wieku rozpoczęto także szczegółową inwentaryzację cennych obiektów przyrodniczych, głównie pomnikowych drzew i gładów narzutowych oraz utworzono pierwsze rezerwy. W Wielkopolsce pierwszy rezerwat utworzono w 1907 roku w lasach okolic Czeszewa nad Wartą z inicjatywy niemieckiego florysty Fritza Pfula, nauczyciela gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. W 1919 roku powstał zaczątek organu państwowego do spraw ochrony przyrody — Tymczasowa Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, która od 1925 roku została przekształcona w Państwową Radę Ochrony Przyrody. Stanowiła ona organ doradczy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jednocześnie utworzono urząd Delegata Ministra tego resortu do administracyjnego załatwiania spraw związanych z ochroną przyrody. Delegat był urzędnikiem państwowym i z urzędu przewodniczył Państwowej Radzie Ochrony Przyrody. Zakres jego obowiązków odpowiadał mniej więcej zakresowi działań późniejszego Naczelnego Konserwatora Przyrody. Od 1920 roku rozpoczęto wydawanie naukowego rocznika „Ochrona Przyrody”, będącego oficjalnym organem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. W 1932 roku opublikowano pierwszy w języku polskim podręcznik ochrony przyrody. Pierwsza ustawa o ochronie przyrody uchwalona została przez Sejm w 1934 roku.

W pierwszym 30-letnim okresie zorganizowanej działalności na rzecz

o ochronie przyrody

ochrony przyrody stworzono przede wszystkim teoretyczne i praktyczne podstawy nowoczesnej ochrony przyrody, głównie poprzez realizację metod i form ochrony tworzonych przyrody ożywionej i nieożywionej oraz rozpoczęcie znacznej naukowej, popularno-naukowej i publicystycznej działalności wydawniczej. Szczególnie miejsce w działalności ochrony zajmowały zwłaszcza parki narodowe, rezerваты oraz gatunkowa ochrona roślin i zwierząt. Utworzono w tym okresie 6 parków narodowych i 180 rezerwatów. Potrzeba ochrony tych obiektów nigdy nie była kwestionowana. Propozycja utworzenia parku narodowego w Wielkopolsce, zgłoszona w dniu 17 października 1922 roku przez prof. Adama Wodźcickę na posiedzeniu poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodniców im. M. Kopernika, doczekała się jednak prawnej realizacji dopiero w 1957 roku! Zasadnicze bariery dla pełnej realizacji podejmowanych działań na rzecz ochrony przyrody w tym okresie dotyczyły przeszkód wynikających z prywatnej własności gruntu, znacznych braków finansowych oraz ogromnych braków w przyrodniczej edukacji społeczeństwa, które praktycznie nie było zainteresowane potrzebami ochrony zasobów przyrody. Nie wiele więc różniły się one od sytuacji obecnej. Ponieważ zagrożenia dla przyrody ożywionej i nieożywionej włączano głównie w nadmierną eksploatację zasobów przyrodniczych i niewłaściwym ich użytkowaniem, dlatego w okresie tym pod pojęciem „ochrony” rozumiano prawie wyłącznie wprowadzanie zakazów gospodarczego użytkowania wydzielonych obszarów, ekosystemów i gatunków. Nie zdawano sobie sprawy, głównie z powodu niewielkiej znajomości przebiegu procesów ekologicznych, że tak rozumiana bierna ochrona przyrody musi zakończyć się w dużej mierze niepowodzeniem.

Nowy okres w ochronie zasobów przyrodniczych naszego kraju otworzyła ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 roku o ochronie przyrody (Dz.U. Nr 25, poz. 180), która z bardzo niewielkimi zmianami obowiązywała przez ponad 40 lat do końca 1991 roku. Ustawa ta była w pewnym sensie nowatorska na początku lat 50-tych, jednak z biegiem czasu nie mogła sprostać potrzebom regulacji prawnej wielu zagadnień z za-

kresu ochrony przyrody z uwzględnieniem współczesnej wiedzy na ten temat. Mimo wielu niewątpliwych osiągnięć, stworzony system ochrony przyrody w naszym kraju, składający się z zespołu aktów prawnych o różnej szczegółowości, obszarów i obiektów poddanych ochronie, organów administracji państwowej w zakresie ochrony przyrody, organów opiniodawczo-radczych, placówek naukowych wraz z programami badawczymi, a także wykonane prace badawcze i dokumentacja przyrodnicza, nie mógł sprostać potrzebom ochrony. Spowodowane to było zarówno niedoskonałością prawa i połączeniem ochrony przyrody z rezerwem gospodarczym, jak i niewłaściwym doбором kadr, zdecydowaną dominacją doraźnych interesów gospodarczych i powszechnym marnotrawstwem zasobów przyrody. Z biegiem lat system ochrony przyrody w naszym kraju stał się niezwykle mało elastyczny, przestał przyjmować do praktycznego wykorzystania nowe idee ze światowego ruchu na rzecz ochrony przyrody i nie mógł dostosowywać swoich funkcji do nowych okoliczności, np. zwiększonych zagrożeń na obszarze całego kraju lub zasad ochrony przyrody na obszarach ekologicznego zagrożenia. Konserwatorska ochrona przyrody stanęła w tym okresie wobec zupełnie nowych sytuacji i problemów, które jednak mogły i powinny być przewidziane. Związek przez całe lata ochrony przyrody z rezerwem gospodarczym (dówcześnie Ministerstwem Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego) doprowadził do sytuacji, że realizacja spraw ochrony przyrody została zupełnie poza wpływem fachowych kadr ochrony przyrody. Wyeliminowało to prawie zupełnie możliwości wykorzystania w praktyce naukowych osiągnięć z zakresu ochrony przyrody. Działania stworzonego systemu nie nadążyły przede wszystkim za postępującym coraz szybciej niszczeniem zasobów przyrody w kraju, ale co gorsze, także za rozwojem ochrony przyrody na świecie. Mimo wielu niewątpliwych osiągnięć, nie rozwiązano podstawowych nawet problemów związanych np. z całościową inwentaryzacją zasobów przyrody ożywionej i nieożywionej, racjonalną gospodarką przestrzenną, gatunkową przebudową drzewostanów, ochroną gatunków zagrożonych i ginących, ruchem turystycznym



Dzięgiel pstry

Fot. A. Wiśniewski

na obszarach ochronnych, wprowadzeniem wiedzy ekologicznej do planowania przestrzennego. Największym błędem, którego konsekwencje można odczuć szczególnie obecnie, było nie związanie ochrony przyrody ze społeczno-gospodarczym rozwojem regionów kraju i nie pozyskania dla idei ochrony przyrody lokalnych społeczności. Obecne często konflikty między lokalnymi społecznościami a obszarami chronionymi pogłębia jednocześnie bardzo niska ekologiczna świadomość całego społeczeństwa i brak proekologicznych działań w gospodarce. Nie wypracowano także właściwych zasad rozwiązywania powstających sprzeczności między ochroną przyrody a niektórymi sposobami jej użytkowania, np. łowiectwem, rybactwem, uprawą roślin i hodowlą zwierząt, czy masową turystyką.

W latach 1980-1983 z inicjatywy Państwowej Rady Ochrony Przyrody opracowany został społeczny projekt nowej ustawy o ochronie przyrody. Został on poddany bardzo szerokiej konsultacji, zwłaszcza wśród działaczy organizacji społecznej statutowo zajmujących się ochroną przyrody i pracowników instytucji naukowych. Mimo wielu pozytywnych opinii prace nad tym projektem zostały szybko wstrzymane, głównie ze względu na negatywną ocenę ze strony resortu leśnictwa, nie widzącego np. potrzeby wyraźnego rozdzielenia między organami ochrony przyrody a rezerwem gospodarczym.

c.d.n.

Krzysztof Kasprzak

Wojewódzki Konserwator Przyrody

Wieś „po drodze”

Dzisiejszy Rogaliniek liczy około 1100 mieszkańców i po Pecnej jest drugą co do wielkości wioską w gminie Mosina. Jego zabudowania, zwarcie występujące tylko przy kilku drogach, są rozrzucone na dość znacznej przestrzeni — trzeba to powiedzieć — brzydkie od strony architektonicznej. Poszczególne domy powstały bez jakiegokolwiek ogólniejszej myśli przestrzennej, w dodatku starsze domostwa świadczą o niezbyt wielkiej kiedyś możliwości tutejszych mieszkańców. Trudno powiedzieć z jakiego okresu pochodzi ta zabudowa (np. na mało ciekawym budynku gospodarczym przy ul. Wodnej 12a widnieje data 1909; starą metrykę ma też noszący ślady licznych przeróbek budynek ze ścietym narożnikiem na początku ul. Sikorskiego, z pewnością dawniej siedziba karczmy lub większego sklepu). Na tle ogólnej brzydoty ładnie prezentuje się jedynie patrzący na Wartę budynek obwodu drogowego czy też kilka okazalszych nowych willi.

Układ dróg i drózek wewnętrznych stworzył się bezładnie, w dodatku podlegał w przeszłości znacznym zmianom i dla nieobeznanych z nim osób jest nieco trudny w orientacji. Dla ułatwienia poszczególne drogi otrzymały nazwy, ale uznanie ich za ulice było chyba trochę na wyrost, gdyż nawierzchnię asfaltową mają tylko główne drogi przelotowe. Boczne dróżki pozostały takie jak dawniej, przeważnie wąskie i nie przystosowane do zwiększonego ostatnio ruchu samochodowego, a niektóre z nich poza tabliczką z nazwą i śladami wytyczenia praktycznie nie istnieją w terenie. W tej dziedzinie musi się w najbliższym czasie coś zmienić.

I tej wsi nie ominęły symptomy, które dla obecnego okresu powrotu kapitalizmu lokalizacje często spotykanych w podpoznańskich miejscowościach najróżniejszych hurtowni, warsztatów, magazynów, firm polonijnych, przedsiębiorstw zagranicznych — mieszczących się na ogół w starych zabudowaniach, ale czasem wywołujących też nowe inwestycje. Przeważnie są to firmy niewielkie, o małej trwałości, niemniej świadczące o przedsiębiorczości rodaków i chyba przysparzające tutejszym mieszkańcom trochę niezłego grosza. Sieć lokali handlowych czy punktów usługowych pozostawia za to wiele do życzenia — po prostu jest jeszcze słabo rozwinięta. A możliwości tu są — wieś jest duża i ciężą do niej inne mniejsze osady, jak Sasinowo czy Polesie.

Ostatnio dotarcie do Rogalinki jest nieco utrudnione — pochodzący z końca lat pięćdziesiątych most przez Wartę zbyt szybko się zestarzał i trzeba go pilnie remontować, aby nie był konieczny powrót do czynnego ongiś promu (ślady dojazdu do niego jeszcze są trochę widoczne po południowej stronie mostu). Na razie na głównej szosie Kórnik-Mosina wprowadzono zwięźlenie ruchu do jednego pasa i sygnalizację świetlną — na ogół respektowaną.

Pamiętką dawnej przeszłości wsi jest kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Wzniesiony został nie w sąsiedztwie głównego skrzyżowania czy przy głównej drodze, lecz na uboczu, ponad zalewową terasą doliny Warty. Ta lokalizacja daje przesłanki do przypuszczenia, że ufundowaną osiem wieków temu świątynię zbudowano na miejscu wcześniejszego pogańskiego miejsca kultowego. Zawsze był to kościół drewniany; wiemy, że taki istniał przed rokiem 1639, kiedy to spalił się i został wkrótce odbudowany.

Przy kościele stoją też: nieduża drewniana dzwonnica, postawiona w roku 1893, nowa kaplica pogrzebowa i figura Serca Jezusowego, wystawiona jako wotum za opiekę w latach II wojny światowej. Wokół kościoła rozciąga się cmentarz parafialny. Najstarsze zachowane na nim nagrobki pochodzą z końca ubiegłego wieku (Marianny Adamskiej +1897 i Jana Zaremby +1899). Okazała plebania znajduje się nieco na uboczu, w ciągu zabudowań przy ul. Wodnej Wzniesiono ją w roku 1900 w formach stosowanych raczej w pruskim budownictwie szkolnym, niż przy wznoszeniu obiektów parafialnych. W rejonie kościoła można jeszcze zwrócić uwagę na dorastający pomnikowych rozmiarów dąb w gospodarstwie naprzeciw kościoła oraz na starą kapliczkę w jednym

z gospodarstw przy ul. Kościelnej, której usytuowanie świadczy o nieco innym ongiś przebiegu drogi.

W ostatnich latach najbardziej rozświatła Rogaliniek restauracja „Skarpa”, prowadzona w systemie agencyjnym przez mosiński GS. Powstała w pierwszych latach epoki gierkowskiej, gdy gwałtownie zapoczątkowany rozwój motoryzacji wywołał wśród tzw. niedzielnych kierowców coniedzielną apetyt na kurczaki z rożna — też wówczas nowość w tej części Europy. Jak grzyby po deszczu zaczęły wtedy powstawać w okolicach miasta lokale oferujące ową potrawę i modne stały się wyjazdy do Gałowa, Manieczek, Czempinia, jeździło się też na kurczaki na „Skarpę”. Później dały się jednak we znaki kłopoty paliwowe, trudności aprowizacyjne i zubożenie społeczeństwa, a w efekcie — koniec apetytu na niedzielne kurczaki.

Inne lokale w większości upadły, a „Skarpa” się trzyma. Dlaczego? Bo jest oryginalna. Lokal znajduje się na uboczu, na niewielkim pagórku, w sporej wielkości dawnej szklarni. Liczne rośliny, odpowiednia wilgotność, oświetlenie — wszystko to sprawia wrażenie palmiarni, a nie knajpy z wyszynkiem. No i oczywiście walory kuchni... Dane informacji turystycznej podają, że lokal ma 154 miejsca konsumpcyjne, ale to w sezonie nie wystarczyło, skoro obok powstała czynna w lecie „Mała Skarpa”. Problemem jest, tak jak w całej wsi, wspomniany wyżej brak dobrej nawierzchni na bocznych uliczkach Rogalinki.

Czy mieszkańcy wioski często korzystają z tego lokalu — trudno powiedzieć. Na parkingu przed nim przede wszystkim widać samochody osób przyjeżdżących. A więc jednak — wieś po drodze?

Paweł Anders



Ołtarz w kościele w Rogalinie

Fot. M. Dąbrowski

Moich kilka uwag w sprawie Wielkopolskiego Parku Narodowego

Gdy wszędy słyszy się same narzekania i widzi dowody ogólnej niemocy, tym bardziej miło jest, gdy można wskazać na coś, co cieszy. Tym razem cieszy nas szereg poczynił obecnej Dyrekcji Wielkopolskiego Parku Narodowego. A więc w kilku miejscach nad Wartą, nad Jeziorem Jarosławieckim, na parkingu w pobliżu Jeziora Góreckiego i w Osowej Górze ustawiono ładne i mocne ławy oraz stoły, a nad Wartą i w Osowej Górze także wiaty dla turystów. Oby tylko turyści potrafili to docenić. Szereg dróg wiodących do Parku otrzymało wyraźne i estetyczne oznakowania zawiadaniające, że znajdują się na terenie WPN. Jest też duża ilość tablic informujących o rezerwatach ścisłych i ich przeznaczeniu. W miejscach, gdzie trudno zwalczyć nagminne zaśmiecenie ktoś wpadł na pomysł ustawienia dużego zasobnika na śmieci. Może to poskutkuje? Co nas jeszcze cieszy to to, że drewno opałowe po wycince ustawiane jest przy drogach, a nie jak dawniej bywało w głębi lasu, przez co las cierpiał na wywódcę.

Ale są też sprawy, które wymagałyby ponownego przeanalizowania i dokonania pewnych korekt. To prawda, że Park Narodowy na którego terenie znajdują się osiedla nie ma łatwego zadania, ale trzeba również pamiętać i o tym, że pierwotnym zamiarem założycieli Wielkopolskiego Parku było, aby służył on społeczeństwu Poznania i okolicy i nie może być tak, że społeczeństwo ponosić ma same rygory związane z ochroną tego terenu nie otrzymując nic w zamian.

Jest rzeczą oczywistą, że koegzystencja Parku z miejscową społecznością winna opierać się na obopólnym zrozumieniu, ale nie będzie tego zrozumienia jeśli Dyrekcja WPN będzie wszystkie swe działania ukierunkowywać wyłącznie na nie.

Ostatnio pobudowany został ładny parking powyżej stacji Osowa Góra. Niestety zlikwidowane zostały znajdujące się nieopodal tereny narciarskie (tereny te zalesiono) i tym samym parking ten jest mniej przydatny. Bo choć kolejne trzy zimy były łagodne i bezśnieżne — jednak w razie opadów śniegu dokąd ma się teraz udać młodzież na narty i saneczki? Widzę zatem potrzebę przywrócenia tych terenów dla sportów zimowych lub przeznaczenia innych, z równie dobrym dojazdem kolejowym i samochodowym. W kwestii tej jestem wyrazicielem opinii publicznej. Nie jest to sprawa błaża, jeśli się zważy, że młodzież nie stać obecnie na wyjazd w prawdziwe góry. Inna sprawa: jest wiele miejsc nadających się do obsadzenia świerkiem np. w Nadleśnictwie Babki pod linią wysokiego napięcia biegnącą z kierunku Poznania do Sasinowa (wzdłuż drogi). Jest to szeroki pas nieużytków, który mógłby być zagospodarowany z dużym pożytkiem na choinki świąteczne. W Wielkopolskim Parku Narodowym na pewno są też takie tereny. Jednakże nigdzie w lasach państwowych nie widać takiej uprawy, na pewno opłacalnej. Pochodzące z okolicznych lasów „choinki” są z reguły samosiejkami, rosną zbyt gęsto i pod innymi drzewami — stąd ich kształt i wygląd igieł pozostawiają wiele do życzenia. Dlatego ostatnio w grudniu 1991 roku mogliśmy obserwować choinki „made in Danmark” sprzedawane w cenie 500 tys. zł za 1 sztukę. Czy musimy jednak zasilać bogate kraje naszymi ciężko wypracowanymi dolarami, skoro moglibyśmy wyprodukować szereg rzeczy własnym staraniem? Czy działalność dochodowa koliduje z założeniami parków narodowych?

Na zakończenie małe wyjaśnienie — tym wszystkim, którzy niejednokrotnie dziwili się widząc co dzień lecące dzikie gęsi rano z zachodu na wschód a wieczorem z powrotem i tak od października przez całą zimę. Otóż od kilku lat odkąd mamy łagodniejsze zimy, gęsi zatrzymują się na nocleg między innymi na Jeziorze Góreckim. Stąd rano około godz. 7 startują i lecą za Wartę na pola oziminy lub kukurydzy, gdzie żerują a następnie wracają wieczorem o zmroku na nocleg na jezioro. Tak bywa dopóki jezioro nie zamrznie a pól nie przysypie śnieg. Jesienią 1990 roku w listopadzie na Jeziorze Góreckim przebywało kilka tysięcy noclegujących gęsi. Podobne ilości obserwowano w jesieni 1991 roku. Przyleciały do naszego „ciepłego” kraju i w tym roku po raz pierwszy udało im się u nas przetrwać zimą.

ZDZISŁAW PAŁCZYŃSKI

Autor jest twórcą płyty wydanej przez Polskie Nagrania zatytułowanej „Głosy ptaków Wielkopolskiego Parku Narodowego”.



Tablice przy wjeździe do parku

Fot. Dariusz Zawistowski

Czy WPN był kiedyś dziewiczą puszczą?

Dokończenie ze strony 1

dowodzą liczne wykopaliska ze wszystkich epok prehistorycznych i wczesnohistorycznych.

Najbardziej zaludniona była wydma lubońska, położona na północ od obecnego uroczyska Kątnik, gdzie znalezione pochodzą z różnych epok prehistorycznych. Z okresu wczesnohistorycznego pochodzi również grodzisko, zlokalizowane na ozie przy Jeziorze Budzyńskim (nieдалеko stacji Osowa Góra). Nie brak zresztą śladów człowieka prehistorycznego w okolicach Mosiny, czy nawet Puszczykowa, gdzie przy wylocie ul. Lipowej dokopano się paleniska ze środkowej epoki kamienia.

Jednakże znaczący wpływ na ówczesną puszcę, jaka rozprzestrzeniła się prawie na całym obszarze obecnego Parku, zaznaczył się dopiero w średniowieczu. Już od co najmniej XIII wieku lasy Parku nie łączyły się w żadnym z dużych kompleksów leśnych. Były rozdzielone obszarami użytków rolnych, jakie wytworzyły się wokół liczniejszych osad.

Pierwsze wzmianki o miejscowościach wymienione w dokumentach pochodzą z XIII w. Wymienia się 6 miejscowości położonych na terenie lub w pobliżu Parku. Są to miejscowości: Trzebaw, Krosno, Sowniec, Mosina (lokalizacja miasta w 1312 r.), Łódź, Komorniki. O 13 dalszych pierwszy ślad zapisany pochodzi z wieku XIV. Są to obecnie wsie i osady: Niwka, Pożegowo, Stęszew, Luboń, Rosnowo, Wiry, Górka, Konarzewo, Dymaczewo, Chomętice, Trzecieliń, Dębno, Jarosławiec, Wreszcie z XV i XVI w. pochodzi pierwsza wzmianka o miejscowościach: Witobel, Puszczykowo Stare, Łęczycza, Rosnowko i Wirki. Nazwy Puszczykowo, Puszczykówko, Budzyń (folwark) pojawiają się dopiero w XVIII w., a Szreniawia w wieku XIX.

W średniowieczu wpływ człowieka na lasy nie polegał już tylko na ich wycinaniu, by pozyskać powierzchnię pod uprawę rolną, lecz także na korzystaniu z różnych użytków jakie ówczesne lasy — reszty dawnych puszczyk dostarczały. Było to drewno opałowe i użytkowe (budulec, gonty itp.), wypas trzody zołędziami, wypasanie w lesie bydła, koni i owiec, grabienie ściółki, wykaszanie traw i trzcin, pozyskiwanie liściarki, pozyskanie kopalin (gliny, piasku i żwiru), zbieranie ziół i owoców



Buki

Fot. J. Wyczyński

runa leśnego i pozyskanie tychże użytków przez miejscową ludność weszło z czasem w zwyczaj, który w formie serwitutów przetrwał w lasach obecnego Parku do 1821 r. kiedy to nastąpił ich wykup, (szczególnie serwitutów paszowych).

W czasach przedrozbiorowych właścicielom jedynie do zwierzyni leśnej mieli prawo właściciele lasów.

Lasy obecnego Parku zaspokajały nie tylko potrzeby ludności miejscowej, ale także Poznania, szczególnie po lokalizacji na lewym brzegu Warty, w 1253 r. Budownictwo, wówczas tylko drewniane, zużywało bardzo dużo drewna budowlanego i opał. Jeszcze w 1793 r. 96% domów było pokrytych gontami. Wprawdzie miasto posiadało własne lasy, jednak nie starczyły one na pokrycie zapotrzebowania.

Rosnący na Zachodzie popyt na polskie zboże i drewno powodował rabunkowy wyrąb lasów i oddawał pod uprawę rolną gorsze grunty. Później stałe pogotowie wojenne Rzeczypospolitej na przełomie XVI i XVII w. spowodowało powtórny upadek rolnictwa. I tak jak wspominają kroniki „Po wojnie szwedzkiej Pożegowo świeciło wcale pustkami, pola zarosły chrusta-

mi... (prawdopodobnie do 1629 r.) Dopiero Konstanty Kwilecki, syn Łukasza, jako starosta mosiński wytrzebił ponad 200 ha zarosli i odbudował Pożegowo oraz postawił około 1765 r. folwark Budzyń”.

Niemalony wpływ na stan lasów miały również trakty, przechodzące przez tereny obecnego Parku, a prowadzące z Poznania na południe i południowy wschód. Trakt Śląski prowadził z Poznania przez nieistniejącą obecnie Bramę Wrocławską, przedmieście Półwieś (obecnie ul. Półwiejska), Wildę, Luboń, Lasek, Wiry, Puszczykowo Stare a dalej do Mosiny przez Krosno, Ilówiec, Czempień do Kościana, gdzie rozwił się do Wrocławia i Głogowa. Drugi, ważny trakt prowadzący z Poznania do Gubina i miast dolnośląskich, przebiegał przez Górczyn, Komorniki, uroczyska Trzebaw i Wypalanki. Trakty ówczesne były szeroko rozjeżdżonymi drogami, a lasy położone przy nich były dewastowane przez odpoczywające w drodze wojska, szczególnie przez popas koni; a ponadto przez odpoczynek pędzonego bydła.

Jak z powyższych faktów wynika, lasy Parku ze względu na swoje położenie były szczególnie narażone na de-

wastację. Lasy obecnego Parku od kilku wieków nie miały charakteru pierwotnej puszczy i już od końca średniowiecza były stosunkowo silnie użytkowane; były niewielkimi kompleksami otoczonymi osiedlami i poprzecinanymi drogami.

Do końca XVIII w. lasy obecnego Parku były w rękach różnych właścicieli. Stąd też i gospodarka leśna była bardzo różnorodna. Do pewnego stopnia ta różnorodność jeszcze dziś odzwierciedla się w poszczególnych partiach lasu.

Dawny, przedrozbiorowy podział własnościowy lasów Parku, który w niektórych przypadkach przetrwał do 1945 r. przedstawiał się następująco:

a) las majątku Wiry (uroczyska Kątnik i Las Wirowy) był w rękach prywatnych do 1945 r.

b) lasy majątku Szreniawa (dawniejszy Rosnowo) uroczysko Krypel i Jarosławiec były w rękach prywatnych do 1945 r.

c) las Klasztoru oo. dominikanów w Poznaniu — obecnie ur. Wypalanki — skonfiskowany i upaństwowiony przez rząd pruski w 1795 r.

d) lasy Kapituły Poznańskiej — obecnie lasy otaczające Stare Puszczykowo, Puszczykowo, Puszczykówko (razem z lasami położonymi między torem kolejowym a Wartą) — należały do Klucza Głuchowskiego, skonfiskowane i upaństwowione po 1795 przez rząd pruski. Lasy te już w 1401 r. były własnością Kapituły.

e) lasy Starostwa Mosińskiego (dobra królewskie, tak zwana „Królewsczyzna”) zostały włączone do lasów państwowych po III rozbiore Polski. Należały to obecne uroczysko Pożegowo.

f) lasy majątku Trzebaw i Górka — należały od wczesnego średniowiecza do końca XVI w. do wielkiego, rodu Górków herbu Łódzia. W wieku XVII i XVIII należały do Klucza Konarzewskiego, następnie Kórnickiego, a od 1925 r. weszły w skład Fundacji Kórnickiej. Są to lasy położone wokół Trzebawia i Górki; zostały włączone do lasów państwowych w 1945 r.

g) lasy majątku Stęszew, znajdujące się w rękach prywatnych, zostały zakupione przez rząd pruski w XIX w. Są to lasy położone na wschód od Dębienka i Stęszewa.

Reszta lasów obecnego Parku znajdowała się w rękach drobnej własności prywatnej, najczęściej chłopów z pobliskich wsi.

Ostatnia wreszcie grupa lasów włączonych do Parku, to tereny zalesione w czasie II wojny światowej. Szczególnie dużo zalesień gruntów porolnych wykonano w części południowej Par-

ku. Są to uroczyska: Góry Dymaczewskie, Krosino i Niwka (częściowo).

Pierwszym kartograficznym materiałem źródłowym, znajdującym się w Wojewódzkim Archiwum w Poznaniu jest plan sytuacyjny lasów wokół Pożegowa z 1797 r. zatytułowany „Plan sytuacyjny lasów królewskich Pożegowa o powierzchni 2100 mórg należący do starostwa Mosina, w pow. kościańskim”. Zakolorowane na tym planie drzewostany wykazują, że około 50% pow. zajętych było przez sośniny, 25% dąbrowy z sosną i brzozą, a 25% pow. było halizami wzgl. plazowinami. Starsze drzewostany w ogóle nie istniały.

W latach 1794-96 nastąpiło upaństwowienie wszystkich dóbr kościelnych i królewsczyzn, które przeszły na własność skarbu pruskiego. Z lasów kapitulnych Puszczykowa, klasztornych Puszczykowa i starościńskich Mosiny utworzono 3 rewiry, które weszły w skład państwowego nadleśnictwa Mosina. Okres ten przetrwał niedługo, bo tylko do 1806 r., to jest do momentu wkroczenia armii napoleońskiej do Poznania. Po powołaniu do życia Księstwa Warszawskiego, zarząd nad upaństwowionymi lasami przejęła Komisja Rządowa, która zatrzymała lasy skonfiskowane przez Prusy. Zachowano również dotychczasowy system administracyjny. Po Traktacie Wiedeńskim 1815 r. w ramach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, lasy państwowe ponownie podlegają pruskiemu Ministerstwu Finansów. Siedziba nadleśnictwa znajdowała się w wynajętym domu w Mosinie. Ówczesne Nadleśnictwo obejmowało oprócz w.w. rewirów również lasy rozrzucone, od rewiru Duszniki do lasów pod Krobąj. Najbardziej zwartą część stanowiły rewiry Puszczy-

kowo, Mosina i Chomećce oraz położony za Wartą Rogalinek. Obszar ówczesnego Nadl. Mosina w 1827 r. wynosił ponad 4200 ha. Według inwentaryzacji (urządzenia) lasów w 1827 r. powierzchnia zalesiona wynosiła 96%, nie zalesiona 4%. Przeważały drzewostany młode. Drzewostany IV kl. wieku (od 61 lat) były tylko w 13%. Natomiast starszych w ogóle nie było. Gatunkiem panującym była sosna (99%). Pierwszy (w 1827 r.) operat gospodarczy zakończył definitywnie okres gospodarki pługrowniczej.

Nazwa Nadleśnictwo Mosina przetrwała do drugiej połowy XIX w. Później Niemcy zmieniła na — Nadleśnictwo Ludwikowo, dla upamiętnienia Ludwika Hohenzollern, żony Antoniego Radziwiła, namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Według ostatniego operatu sprzed I wojny światowej Nadl. Ludwikowo w 1907 r. miało 4316 ha, swej powierzchni.

Po uzyskaniu niepodległości w 1918 r. stosunki własnościowe lasów Parku nie zmieniły się. Dalej istniało Państwowe Nadl. Mosina (przywrócono pierwotną nazwę), które podlegało teraz Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu oraz lasy majątkowe i drobnej własności. Jedynie lasy majątku Trzebaw-Górka weszły w 1925 r. w skład Fundacji „Zakłady Kórnickie”.

W okresie międzywojennym z lasów położonych nad Wartą i nad Jez. Góreckim wyodrębniono osobne gospodarstwo rezerwowe o łącznej pow. 403 ha. W 1936 r. powiększono areał gospodarstwa do 761 ha.

Tak więc lasy WPN już w średniowieczu straciły charakter pierwotnej puszczy. Stały się miejscem, w które wkroczał człowiek.

Zdzisław Zatorski



Nad Wartą

UWAGA!

Zaniechajmy wypalania roślin

Powszechnie sądzi się, że wypalanie roślinności jest niekopotliwą i bardzo prostą metodą użyczenia gleby popiołem spalonych roślin, co pozwala na późniejszy większy i bujniejszy rozwój roślin. Należy jednak zwrócić uwagę, że ten bardzo prymitywny zabieg wywołuje szereg negatywnych skutków w prawidłowym użytkowaniu gleby, naruszając biologiczną równowagę środowiska przyrodniczego.

Z przyrodniczego i gospodarczego punktu widzenia brak jest praktycznie jakichkolwiek korzyści wynikających z wypalania roślin. Zabieg ten powoduje natomiast bezpowrotne straty substancji organicznych wchodzących w skład próchnicy glebowej, wpływając jednocześnie na niekorzystne zmiany struktury gleby, która staje się bardziej zbita. W wyniku tego następuje wzmocnienie procesów erozji wietrznej i wodnej które powodują dalsze niszczenie wierzchnich warstw gleby.

Wypalanie powoduje wyraźnie gatunkowe zubożenie środowiska, ponieważ wiele roślin, w tym szereg gatunków miododajnych, nie wytrzymuje powstających zmian i nie odrasta po przejściu pożaru. Rośliny te ustępują miejsca gatunkom bardziej odpornym, ale często o mniejszych wartościach gospodarczych, które szybko zarastają wypalone miejsca. Wypalanie wywołuje także bardzo poważne szkody w zasobach fauny, powodując niszczenie wielu gatunków i innych drobnych zwierząt zamieszkujących runo, ściółkę i glebę. Zwierzęta, które nie mogą szybko się przemieszczać, ulegają spaleniom lub giną z powodu zbyt wysokiej temperatury. Wypalanie powoduje niszczenie całego szeregu zwierząt pożytecznych dla rolnictwa, bez których niemożliwe jest wydajne prowadzenie niektórych upraw. Przykładem mogą być owady zapylające, np. dziko żyjące pszczoły zakładające gniazda m.in. na poddanych wypalaniu nieużytkach, miedzach, przydrożnych i stromych zboczach. Wśród nich są trzmielce objęte szczególną ochroną prawną. Zniszczeniu ulega także fauna glebowa, mająca zasadnicze znaczenie w tworzeniu próchnicy i podnoszeniu żyzności gleb.

Wypalanie, stanowi poważne zagrożenie pożarowe dla pobliskich budynków lub lasu, niszczy krzewy i drzewa powoduje ich powolne obumieranie z powodu uszkodzenia kory i tkanek przewodzących. Mając na uwadze wynikające z wypalania roślinności straty gospodarcze i ogólnoprzyrodnicze zabiegu tego nigdy nie należy stosować. Wszystkie istniejące nieużytki gospodarcze należy otoczyć ochroną, ponieważ są to, zwłaszcza na terenach o intensywnej gospodarce rolnej lub miejsko-przemysłowych, już jedyne ostoje dla

wielu rodzimych gatunków roślin i zwierząt, które mają w tym środowisku jedyną już szansę przetrwania. Zachowanie tych miejsc wpływa także pośrednio i bezpośrednio na wielkość plonów w rolnictwie, ponieważ właśnie produkcja roślinna wymaga optymalnej, zróżnicowanej struktury krajobrazu rolniczego, zachowania wielu dziko żyjących gatunków roślin i zwierząt, zahamowania procesów erozji gleby oraz nieprzerwanego tworzenia się stale nowych ilości próchnicy. Zaniechanie wypalania to także ochrona atmosfery przed dostawianiem się do niej wielu szkodliwych dla zdrowia produktów spalania, w tym związków rakotwórczych.

Należy bezwzględnie dążyć do tego, aby wypalanie roślinności zostało na zawsze zaniechane w naszym mocno zdegradowanym środowisku przyrodniczym. Jednoznacznie określają to obowiązujące w naszym kraju przepisy prawne. Zgodnie z art. 45 ustawy z dnia 16 października 1991 roku o ochronie przyrody (Dz.U. Nr 114, poz. 492) zabrania się wypalania roślinności na łąkach, pastwiskach, nieużytkach, rowach, pasach przydrożnych, szlakach kolejowych lub w strefie oczeretów i trzcin. Sprawca wypalania podlega karze aresztu lub grzywny (art. 59 ustawy o ochronie przyrody).

Zakaz wypalania roślinności wiąże się także ściśle z ochroną powierzchni ziemi, a zwłaszcza gleby. W myśl art. 13 pkt 1 ustawy z dnia 31 stycznia 1980 roku o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz.U. Nr 3, poz. 6) powierzchnia ziemi łącznie z glebą i rzeźbą terenu podlega ochronie polegającej na szczególności na zapobieganiu i przeciwdziałaniu ich niekorzystnym zmianom, a w razie uszkodzenia lub zniszczenia — na przywróceniu do właściwego stanu. Zabrania się także niszczenia, m.in. poprzez wypalanie, roślinności służącej wiązaniu gleby (art. 37 ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska). Wypalanie roślinności jest właśnie m.in. przyczyną powstawania uszkodzeń i zniszczeń powierzchni ziemi i gleby. Obowiązek ten spoczywa na wszystkich jednostkach organizacyjnych i osobach fizycznych, które są zobowiązane do takiej gospodarki zasobami gleby, aby zapewnić odnowę jej wartości produkcyjnej i innych wartości niezbędnych dla zachowania równowagi przyrodniczej (art. 13 pkt 3 ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska).

Zakaz wypalania dotyczy także spalania słomy na polach lub ścierniskach, stanowiących wartościowy surowiec organiczny w gospodarce hodowlanej i uprawie roślin, m.in. jako nawóz organiczny (przyczne ściernisko) lub składnik organiczny w produkcji nawozów typu kompostu. Jednostki organizacyjne i osoby fizyczne użytkujące grunty są zobowiązane nie tylko zapewnić ochronę gleb przed erozją, niszczeniem mechanicznym oraz zanieczyszczeniem substancjami szkodliwymi, ale także stosować w przypadku użytkowania rolnego lub leśnego m.in. właściwie dobrane metody uprawy, w tym nawożenie organiczne. Niezbędne jest ono bowiem do zachowania lub stworzenia właściwych warunków rozwoju organizmów glebowych (art. 15 ust 1 ustawy o ochronie i kształtowaniu środowisk).

Wypalania wierzchniej warstwy gleby i pozostałości roślinnych zabrania się także w lasach oraz na terenach śródleśnych łąk, torfowisk i wrzosowisk, jak również w odległości 100 m od granicy lasu (art. 30 ust. 3 ustawy z dnia 28 września 1991 roku o lasach; Dz.U. Nr 101, poz. 444).

Wszystkie wymienione przepisy, nakazujące racjonalne gospodarowanie zasobami gleby i jej ochronę przed zniszczeniem lub uszkodzeniem mają szczególne znaczenie społeczne ze względu na zabezpieczenie niezbędne do życia równowagi przyrodniczej w środowisku.





Puszczykowo, dn. 1.04.1992 r.

Urząd Miasta Puszczykowa
Puszczykowo
ul. Podleśna 4

Upewniam się, że wydanie zezwolenia na lokalizację na mojej działce w Puszczykowie ul. Jarosławska 183b (pow. 1200 m²):

- 1) lotniska dla pojazdów kosmicznych,
- 2) stacji paliw kosmicznych,
- 3) warsztatów naprawczych dla pojazdów kosmicznych,
- 4) motelu dla kosmonautów z Planety Ziemia i dla przybyszów z kosmosu — z barem i dyskoteką.

Mam nadzieję, że Włodarz miasta docenią ważność inwestycji, dzięki którym nasze miasto wejdzie nie tylko do Europy, ale do Kosmosu.

Oczekując pozytywnej odpowiedzi, pozostaję z poważaniem

Gaudenty Wębarek

W przypadku udzielenia zgody zobowiązuję się dostarczyć dla Urzędu i ewent. Radnych nieodpłatnie, jednokierunkowe bilety przejazdu na trasie Puszczykowo — Kosmos.

G.W.

Do wiadomości otrzymują:

- 1) Rada Miejska w Puszczykowie
- 2) Redakcja Informatora „Echo”
- 3) Redakcja „Gazeta Puszczykowska”

Alina Zwolska

DEKRETYNIZACJA

(Bajka z cyklu: W Zwierzątkowie)

Zaryczał osioł: – wyznaję szczerze od jutra chodzę w skórze panterzeży! Bo pewien poseł chce cud uczynić i Zwierzątkowo nam od...kretynić! Podają mądre książki, gazety, że naukowo „głupi” to „kretyn”. Mocno ze sobą słowa się zrosły, gdy mówisz: „głupie” – to myślisz „osły”! Ten czarny poseł tłumaczy posłom, że trzeba wojnę wydać tu osłom! Ja nie wyrzeknę się Zwierzątkowa, dlatego w cudzą skórę się schowam... – Szybko wśród zwierząt wieść się rozniosła, już na ulicy nie widać osła... Dziwi się bardzo zoologowie i po uczoney drapią się głowie: – Gdzie się podziały, dokąd wyniosły te asinusy, lub swojsko – osły???



Od Autorki: Dedykuję tę bajeczkę Panu Posłowi Małachowskiemu, który proponuje de...kretynizację, zamiast de...komunizacji.

Kwiecień

*Prima aprilis —
nie czytaj, nie słuchaj,
bo się pomylisz.*

*Choć i w kwietniu słonko grzeje,
nierzaz pole śnieg zawieje.*

*Jeśli w kwietniu pszczoły nie latają,
to długie chłody się zapowiadają.*

*Gdy na Wojciecha rano płucha,
do połowy lata będzie ziemia sucha.*

*Gdy Marek z deszczem przychodzi,
posuchę w lecie rodzi.*

Anna Zabacka

WIECZÓR W LESIE

*Coraz dalej
węzową ścieżką
pod stopami
wilgotne igliwie*

*Gada mroczniejący las
rozzasta się we mnie
oszałamia
niebo mieni się granatem
drzewa w majestacie ogromnieją*

*Podnieść ręce
zachwycić się zatoczyć
z zachodzącym
za widnokrąg słońcem*

ZMIERZCH

NAD JEZIOREM GÓRECKIM

*Wchodzę w nadwodny chłód
w muzykę wiatru
otwieram zmierzch zamyśleniem
zatonieniem w nieboskłonie
czuję że ziemia nieba niesyta*

*Z pokorą dłoni piszę powietrze
imię księżycy w jeziorze
łapczywie piję widnokres wody
a wokół poszarzałe drzewa
wiatr rodzi im skrzydła szeleszczące*

*Zawile szyfry mchu
dyszają chłodem
który zwiastuje
przyszłe ciepło i zieleń*

Wspominki Puszczykowskiego Proboszcza



Trochę o świątkach

Charakterystyczną cechą polskiego krajobrazu były, a i nadal są, przydrożne krzyże, kapliczki i figury świętych. Popularnie bywają one nazywane świątkami. Były jednak znienawidzone zarówno przez hitlerowców, jak i przez komunistów. W czasie okupacji hitlerowskiej z naszej wielkopolskiej ziemi masowo usuwano wszelkiego rodzaju świątki. Po wojnie komuniści w całej Polsce dążyli do tego samego celu, tyle tylko, że istniejące świątki starali się likwidować podstępnie, niekiedy po kryjomu, a przede wszystkim nie dopuszczali do stawiania nowych.

A tymczasem dla naszech przodków, jak również i dla nas samych, te wszystkie krzyże przydrożne czy też przydrożne figury, były i są wyrazem naszej wiary i czci, oraz podziękli i wdzięczności. Wielu zadawała się fabrycznymi, serijnymi figurami, nie mającymi żadnej wartości artystycznej, ale są tacy, którzy angażują ludowych artystów. Często mają oni nawet dość duży talent, ale nie danym im było udoskonalić go na odpowiednich studiach. Stąd ich dzieła są z reguły nieudolne artystycznie. Ważne jednak jest to, że w te swoje prace potrafili tchnąć ducha wiary, jaką żyli, toteż właśnie dlatego ich dzieła są bliskie naszym wiernym. Natomiast dzieła artystów wysoko kształconych, podejmujących tematykę religijną, ale nie żyjących wiarą na co dzień, są jakiegoś bezdusznego, martwego, niekiedy jakiegoś wymyślanego i dziwacz-

PUSZCZYKOWSKIE ŚWIĄTKI

Przydrożne świątki

W 1946 roku, a więc po roku mojego duszpasterzowania w parafii puszczykowskiej, postawiłem krzyż przy szosie mosińskiej, a w lesie za kościołem figurę Matki Boskiej. Później na wysokim brzegu Warty w Puszczykówwku, w miejsce usuniętego przez Niemców drewnianego krzyża, postawiono nowy, a niebawem mała kapliczka zakopiańska zawisła na starej sośnie w lesie puszczykowskim. O każdym z nich opowiem teraz nieco szerzej.

1. Krzyż na wysokim brzegu Warty został postawiony w tym samym miejscu, w jakim znajdował się od niepamiętnych czasów, a mianowicie u wylotu dzisiejszej ulicy Arkadego Fiedlera. Przez lata całe, aż do czasu wybudowania mostu na Warcie pod Rogalinkiem, właśnie w pobliżu tego krzyża ludzie przeprawiali się łodzią na drugi brzeg. Do krzyża została przybita metalowa tabliczka z napisem łacińskim: „Dulce et decorum est pro patria mori”, to znaczy — słodko i pięknie jest umierać za ojczyznę.

W tym miejscu zakole Warty ma w sobie tyle piękna i czaru, że artyści

ne. Mimo to grupka pięknoduchów wysoko ocenia tego rodzaju dzieła, wychwala je, podczas gdy lud wierny zupełnie ich nie rozumie, odwraca się od nich, a już zupełnie nie potrafi się przed nimi modlić.

Zaobserwowałem to także w naszym Puszczykowie. Oto na dziedzińcu kościelnym, tuż przed frontem kościoła, stoi pieta, czyli wizerunek Matki Boskiej Bolesnej, trzymającej na kolanach martwe ciało Swojego Syna. Pietę tę wyrzeźbił w drzewie zwykły świątkarz, Władysław Krajniak z pobliskiego Lasku. Na pewno nieudolnie, na pewno z wieloma błędami. Ale był to człowiek wierzący i szczerze praktykujący, który potrafił coś z tej swojej żywej wiary przekazać temu dziełu. Nic więc chyba dziwnego, że ciągle spotykam ludzi, którzy na tę figurkę nie tylko patrzą, nie tylko ją oglądają, ale także chętnie się przed nią modlą.

Natomiast w kronikach naszej puszczykowskiej parafii wyczytałem, że w latach dwudziestych artysta malarz Władysław Roguski z Poznania wymalował do głównego ołtarza w nowo wybudowanym kościele puszczykowskim duży obraz, przedstawiający Matkę Boską Wniebowziętą. Jednakże od samego początku obraz ten był bardzo kontrowersyjny. Nasi wierni absolutnie nie mogli się do niego przekonać, a już tym bardziej przed nim się modlić. Choć więc było to dzieło artysty malarza, chociaż stanowiło wotum znanego społecznika Bernarda Chrzanowskiego, Władza Duchowna nakazała obraz ten z kościoła usunąć. Jakaż to wielka szkoda, że w naszych nowoczesnych kościołach są dzieła religijne, które często wprawiają nas w zdziwienie, których zupełnie nie rozumiemy, a które bywa, że po prostu obrażają nasze uczucia religijne!



Matka Boska w lesie do Puszczykówwka

po wielokroć na płótnie je uwieczniali. W moim mieszkaniu mam obraz prof. Bronisława Bartla, który przedstawił na nim właśnie ten odcinek Warty i to wraz z charakterystyczną łodzią przewodnika.

2. Wspomniany krzyż przy szosie mosińskiej postawiłem celowo w tym miejscu, gdyż chciałem zaznaczyć, iż nieopodal w sosnowym lesie, znajduje się cmentarz grzebalny. W tamtych czasach cmentarz nasz był mały, natomiast las duży i gęsty, stąd z drogi był zupełnie niedostrzegalny.

W 1988 roku krzyż ten tak bardzo zmurszał, że trzeba go było wymienić. Ponieważ nie udało mi się zdobyć odpowiedniej wielkości dębiny, dlatego kazalem krzyż wykonać z żelaza. Tegoż roku uroczyście go poświęciłem i zaopatrzyłem w metalową tabliczkę z napisem: „11.11.1988 r. w siedemdziesiąt rocznicę odzyskania niepodległości o błogosławieństwo dla Polski modlą się Parafianie Puszczkowscy”. Natomiast modlitwa liturgiczna tak brzmiała: „Panie, Twoimi krzyżami, stojącymi pośród dróg, uświęcona jest nasza ziemia. Krzyż Twój jest dla nas nadzieją zmartwychwstania i chwały... Niech utwierdza wiarę, pomnaża dobre czyny, pociesza w cierpieniach i przyczynia się do zbawienia dusz; niech strzeże i broni przed złem!”

3. W sosnowym lesie tuż za kościołem, na skrzyżowaniu leśnych dróg z Puszczkowa do Puszczkowska, obecnie dokładnie na granicy naszej parafii z parafią pod wezwaniem św. Józefa, stoi figura Niepokalanej Dziewicy Maryi. Jakże wiele wspomnień wiąże się z tą figurą! Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej ówczesny Prymas Polski, kardynał August Hlond, zabiegając wraz ze wszystkimi biskupami polskimi o religijne i moralne odrodzenie Narodu Polskiego. Dlatego to 15-go sierpnia 1946 roku, w czasie wielkich uroczystości na Jasnej Górze, ofiarował Narodowi Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. To ogólnopolskie ofiarowanie było poprzedzone lokalnymi ofiarowaniami w każdej parafii. W naszej parafii upamiętnieniem tego aktu miała stać się figura Niepokalanej. Jako ciekawostkę podaję, że figura Niepokalanej stoi na jednym



Kapliczka Matki Boskiej Częstochowskiej

Fot. D. Zewiastowski

z filarów, które ongiś zdobyły wielki ołtarz w naszym kościele. Gdy Władza Duchowna nakazała usunąć z kościoła wspomniany już obraz Matki Boskiej Wniebowziętej, wtedy także rozebrano monumentalny ołtarz główny, gdyż nie odpowiadał on przepisom ówczesnego prawa liturgicznego.

Niedawno wpadła mi do ręki fotografia, przedstawiająca chwilę poświęcenia tej figury w dniu 7 lipca 1946 roku. Ze zrozumiąłem wzruszeniem oglądałem uczestników tej religijnej uroczystości. Jest na fotografii ministrant Stasiu Jarmuszkiwicz, trzymający krzyż procesyjny, a dzisiaj zasłużony inżynier i mocno posiwiwały dziadek. Jest tam pani doktor Maria Gładyszowa w fantazyjnym kapeluszu na głowie, tak młodzieńka jakby dopiero otrzymała dyplom lekarski. Jestem oczywiście i ja, jak przemawiam do wiernych, a wyglądam tak młodo jak diakon przed święceniami kapłańskimi!

Wierni natychmiast zaakceptowali tę figurę, nad którą roztoczyła troskliwą opiekę pani doktor Gładyszowa, mieszkająca nieopodal. Nieco dalej, bo już za torami kolejowymi, mieli swój domek państwo Jakubowscy. Ich synek Jacek codziennie przechodził obok figury do szkoły i na lekcje przygotowywacze do pierwszej Komunii świętej. Oczywiście zauważył, że wierni przynosili Matce Boskiej

zieleń, kwiaty cięte i w doniczce, a także znicze. Nic dziwnego, że także ze swej strony chciał coś ofiarować. Pewnego dnia mamusia pyta:

— Jacku, nie wiesz, gdzie jest ten duży, kryształowy wazon?

— Wiem — odparł chłopczek. Zaniosem go Matce Boskiej!

— Komu zaniośles? zawołała zdumiona a zarazem zirytowana matka. Matce Boskiej? Przecież to był bardzo kosztowny wazon!

— A co — odparł rezolutnie Jacek — czy mamusia będzie go żałowała Matce Boskiej?

Mamusia jednak pożałowała. Natychmiast pobiegła do pobliskiej figury. Niestety, przybyła już za późno...

4. Droga leśna z kościoła parafialnego wiedzie przez tor kolejowy do Muzeum Przyrodniczego i dalej aż do Warty. Po drodze łatwo zauważyć można dwusetletnią sosnę, na której zawieszono małą, drewnianą, góralską kapliczkę z krzyżem i obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Ten skromniutki świątek związany jest z osobą świątobliwego O. Ignacego Posadzego, współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. W 1947 roku zamieszkał on na stałe w Puszczkowie, przy dzisiejszej ulicy jego imienia, w starym domu Towarzystwa i tutaj także przyszła po niego śmierć w styczniu 1984 roku. Kiedyś pinezką przymocował do wyniosłej sosny mały obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Niebawem zauważył, że wierni zaczęli go stroić i zdobić. Kazał więc zawiesić na tymże drzewie wspomnianą kapliczkę. Od tego czasu zawsze znajdują się wierni, a przede wszystkim małe dzieci z pobliskiego przedszkola, które radośnie i chętnie ozdabiają kapliczkę szyszkami, mchem, jarzębinką, kwiatami itd. Ponieważ jest to zwykła trasa moich przechadzek, stąd wielokrotnie zauważyłem, jak ludzie przy tej skromniutkiej kapliczce przystają i się modlą. Chyba dlatego Wielkopolski Park Narodowy postawił w pobliżu dwie drewniane ławki.

c.d.n.

KĄCIK GUMISIA

Balbinka z krainy wiecznego śniegu



Dawno, dawno temu na pewnej pięknej chmurze o nazwie Granat istniała tajemnicza kraina wiecznego śniegu. Mieszkańcami tej krainy były śmieszne śniegowe ludziki. W czasie ostrego mrozu balwanki czuły się dobrze i bezpiecznie. Kiedy od czasu do czasu do chmurki docierały promyczki słońca i robiło się ciepło, ludziki niepokoiły się. Gdy promyczki mocno świeciły na

białą krainę, śnieg zaczynał topnieć. Balwanki powoli się zmniejszały; nie topiła się tylko jedna mieszkanka tej krainy — śniegowa dziewczynka Balbinka. Ona czuła się dobrze, miała siły do pracy oraz chęci do zabawy. Jej biała śniegowa sukienka przybierała kolory tęczy, więc Balbinka stale chodziła wesoła i uśmiechnięta. Balwanki nie rozumiały radości swojej koleżanki i z niepokojem patrzyły na jej zachowanie. Gdy promyczek słońca zniknął, balwanki radowały się a dziewczynka płakała.

Pewnego razu do śniegowej chmurki znów dotarły promyczki słońca — wtedy śniegowe ludziki uwiły Balbinę w lodowej jaskini. Dziewczynka mocno płakała, a jej łyzy zamieniły się w płatki śniegu i spadały na ziemię. Promyczek słońca nie widząc roześmianej dziewczynki rozgniewał się i świe-

cil z taką siłą, że balwanki topniały coraz bardziej. Gdy promienie dotarły do lodowej jaskini, ujrzała je uwięziona Balbinka. Stała ona w otworze jaskini i wtedy słońce przygrzało tak mocno, że lodowa jaskinia roztopiła się. Po chwili Balbinka zobaczyła, że jej sukienka przybrała kolory tęczy. Dziewczynka stała na białym śniegowym dywanie powstałym z białych roztopionych balwanków. I w tej oto chwili poczuła, że obniża się. W ten sposób kolorowa Balbinka stanęła na Ziemi. Poznała mieszkańców nieznannej ziemskiej krainy, a dzieci nauczyła lepienia białych, pękających balwanków. Od tej pory, gdy zimą pada śnieg, wszystkie maluchy lepią śliczne balwanki.

Ania Szczepaniak

12 lat



Czytelników Gazety Puszczkowskiej informujemy, że z uwagi na fakt, że numer kwiatniowy „Gazety” został oddany do druku, do zarzutów zawartych w numerze 5 „Echa” (w sprawie oczyszczalni ścieków str.4 i w sprawie komunikacji str.6) ustosunkujemy się w następnym wydaniu „Gazety”

Redakcja

Ośmioklasisto — czas podejmować decyzję

Dla obecnych ośmioklasistów i ich rodziców rozpoczął się gorący okres. Czas podejmować ostateczne decyzje dotyczące dalszych losów; wyboru nie tylko rodzaju ale i miejsca szkoły ponadpodstawowej. Decyzje te są nieraz bardzo trudne, bo muszą uwzględnić perspektywiczne dobro młodego człowieka i spokój sumienia rodziców odpowiedzialnych za przyszłość własnego dziecka z jednej strony, z drugiej zaś, wyjątkowość obecnych czasów i wielość oferowanych propozycji.

Nauka w Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Puszczykowie jest jedną z tych propozycji i form przygotowania do przyszłego, dorosłego życia.

Chciałbym tę propozycję zainteresowanym nieco przybliżyć. O tym, że nasza szkoła jest położona w pięknym zakątku Wielkopolski, w sercu Wielkopolskiego Parku Narodowego, nie dobrze każdy mieszkaniec Puszczykowa. Przekonują się o tym również m.in. absolwenci szkół podstawowych przyjeżdżający do nas spoza najbliższych miejscowości, a dla których gościnnie otwarte są drzwi internatu.

Obecnie do szkoły uczęszcza ok. 450 uczniów, nie jest więc ona uciążliwym molochem. Są warunki ku temu, aby uczeń się nie zagubił, nie stał się anonimowym „trybem” w maszynie szkolnej. Zajęcia odbywają się na jedną zmianę i kończą najpóźniej o godz. 14.20. Uczeń ma prawo wybrać jeden z trzech profili nauczania: podstawowy, humanistyczny i sportowy. Profil sportowy umożliwiła naukę w zakresie profilu podstawowego oraz uprawianie lekkiej atletyki na poziomie wyczynu.

Absolwenci naszej szkoły z powodzeniem mogą ubiegać się o wstęp na wszystkie rodzaje wyższych uczelni. Potwierdzają to choćby wyniki egzaminów wstępnych kandydatów na wyższe uczelnie z liceów ogólnokształcących miasta Poznania i województwa poznańskiego, opracowane przez Woj. Ośrodek Metodyczny w Poznaniu. Według najwyższego wskaźnika procentowego przyjętych, względem tych, którzy zdali egzamin na studia wyższe do uczelni poznańskich, liceum w Puszczykowie zajęło 4 lokatę. (p. tabela).

Warunki bazowe szkoły — choć jak w większości szkół nadal niedoskonałe — dzięki przychylności rodziców i sprzymierzeńców są coraz lepsze i pozwalają realizować stale wzrastające wymagania. Dumą napawa jedna z nielicznych nowoczesnych pracowni komputerowych ze sprzętem McIntosha. Unowocześniany stale jest sprzęt dydaktyczny, wzbogacany księgozbiór biblioteki.

Szczególny nacisk kładzie się na rozwój bazy służącej kulturze fizycznej.

W ostatnim czasie bardzo ważną jest nauka języków obcych. W naszej szkole uczeń, niemieckiego, rosyjskiego, zaś w klasie o profilu humanistycznym, dodatkowo łacińskiego. Ponadto w ramach zajęć pozalekcyjnych istnieje możliwość dodatkowa uczenia się języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego.

Szkoła rozwija także ożywioną działalność propagującą dorobek polskiej kultury, zwłaszcza regionu Wielkopolskiego. Do tradycji należy już udział naszej młodzieży w Międzynarodowych Listopadach Poetyckich, organizowanych od lat w Poznaniu. Ich uczestnicy, poeci z Europy i świata, goszczą potem u nas w ramach lekcji poetyckich. Spotkania z literatami towarzyszą także majowym Dniom Oświaty, Książki i Prasy. Twórcy sztuki odwiedzają nasze liceum nie tylko w wyjątkowych sytuacjach. Danielewska czy poetka

włoska, Irena Gonti. Innym przykładem ożywionej działalności kulturalnej szkoły jest nawiązanie współpracy z Biurem Wystaw Artystycznych w Poznaniu. Dzięki temu mamy naszą małą galerię sztuki współczesnej w pomieszczeniach biblioteki i czytelnicy. Ekspozowane tu już było malarstwo, grafika, obecnie jest wystawa gobelinu. Dzięki wizytom znanego poznańskiego karykaturzysty, Stanisława Mrowińskiego, powstał mały zbiór karykatur — uczniów i nauczycieli. Rozwijaniu zainteresowań kulturą polską i światową służą też częste wyjazdy do teatrów poznańskich, organizowane przez „Proscenium”, czy do kin, w ramach działającego Klubu Filmowego. Warsztaty teatralne z grupą młodzieży prowadzi aktor Teatru Polskiego, Janusz Stolarski.

Przykładem inicjatywy młodzieży jest wydawana od kilku miesięcy Niezależna Gazeta Informacyjno-Prorocza „Kolec” — do czytania której — przy okazji — zachęcam. W najbliższym czasie rozpocznie swą działalność uczniowskie „mini radio”.

W okresie wakacji uczniowie mogą wziąć udział w organizowanych obozach szkoleniowych oraz rekreacyjnych — latem — żeglarskich, zimą — narciarskich.

Szczupłość miejsca na łamach prasy nie pozwala omówić wszystkich interesujących sfer działania naszej szkoły, dlatego zapraszam serdecznie uczniów klas ósmych oraz ich rodziców na kolejne spotkanie w ramach „otwartych drzwi”, które odbędzie się 11 kwietnia w godz. 10.30-13.00.

mgr Krzysztof Deptuła

Dyrektor LO w Puszczykowie

ZESTAWIENIE KOLEJNOŚCI LICEÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH WG NAJWYŻSZEGO % PRZYJĘTYCH NA STUDIA WYŻSZE

(do uczelni poznańskich)
LIPIE — 1991 r.

Lp.	NAZWA LICEUM	% przyjętych (od zdanych egzaminów)
1.	VIII LO w Poznaniu	98,2
2.	III LO w Poznaniu	98,0
3.	I LO w Poznaniu	96,6
4.	LO w Puszczykowie	95,6
5.	LO we Wrześni	93,6
6.	LO w Pniewach	92,9
7.	VII LO w Poznaniu LO SS Urszulanek w Poznaniu	92,8
8.	X LO w Poznaniu	92,5
9.	II LO w Gnieźnie	92,2
10.	IV LO w Poznaniu	91,9
11.	VI LO w Poznaniu	90,6
12.	LO w Nowym Tomyślu	90,0
13.	V LO w Poznaniu	89,9
14.	IX LO w Poznaniu	89,4
15.	II LO w Poznaniu	89,2
16.	Zesp. Szk. Mistrz. Sportowego w Poznaniu	88,9
17.	I LO w Gnieźnie	88,8
18.	XI LO w Poznaniu	86,1
19.	LO w Szamotulach	86,0
20.	LO Śremie	85,7
21.	LO w Środzich Wlkp.	84,8
22.	LO w Grodzisku Wlkp.	81,8
23.	LO w Obornikach Wlkp.	80,0
24.	Prywatne LO SS Urszulanek w Pobiedziskach LO w Kórniku	76,0
25.	XII LO w Poznaniu	74,4

Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Mosinie

KONKURS OSZCZĘDZANIA

z nagrodami



Miał rację Jean Jaques Rousseau, czołowy myśliciel Oświecenia, twierdząc, że: „pieniądz, który człowiek posiada, to swoboda, ten za którym goni, to niewola”. Wcale nie musisz być niewolnikiem pieniędzy, nie musisz za nimi gonić. Jesteś zestresowany, bo pracujesz na dwóch etatach, żeby mieć więcej pieniędzy, po co? Ulokuj swoje oszczędności na wkładach terminowych w naszym Banku, teraz czas będzie pracował na Twoją korzyść, im okres, na który złożysz pieniądze będzie dłuższy, tym uzyskasz większe odsetki.

Pracować 16 godzin na dobę to niedorzeczność, kiedy twoje pieniądze mogą same zarobić na Ciebie.

Bank, za zaufanie jakie mu udzieliłeś, powierzając swoje pieniądze, rewanżuje się nie tylko wypłatą stosownych odsetek od złożonych lokat, lecz

organizując cyklicznie konkursy oszczędzania honoruje oszczędzających licznymi nagrodami, w tym roku m.in.: 2 telewizory kolorowe, antena satelitar-na, mini wieża, wirówka, odtwarzacz, odkurzacze, sokowirówki, radiomagnetofony, ekspresy do kawy, szybkowary.

Losowaniem objęte są rachunki płatne na każde żądanie, rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe oraz wkłady terminowe.

W bieżącym roku dla wkładów terminowych, powyżej 5 mln zł, co najmniej rocznych, złożonych przed 1 maja 1991 r. i przetrzymanych do 30 kwietnia 1992 r. Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Mosinie ufundował nagrodę specjalną — samochód fiat 126 p.

Nagrody specjalna czeka!

Losowanie w maju!

Szczegółowe informacje w regulaminach konkursu oszczędzania.

Nie pomogłeś swojemu losowi, masz szansę w następnej edycji konkursu.

Złóż oszczędności w naszym Banku. Konkursy będą kontynuowane.

ZAPRASZAMY

Od poniedziałku do piątku w godz. 7.30—16.30

MOSINA, ul. Dworcowa 9, tel. 132-821, 132-837 ♦ Puszczykowo, ul. Poznańska 108 A, tel. 133-182

Dokąd po benzynę?

Od półtora roku lokalizacja stacji paliw i myjni przy ulicy Poznańskiej dzieli społeczeństwo i radnych na zwolenników i przeciwników. Wśród tych pierwszych są zarówno ci, dla których jest obojętne gdzie ona stanie jak i ci, którzy są za lokalizacją w tym konkretnym miejscu. Dowodem na to jest lista 194 podpisów zebranych, nie wiadomo przez kogo ani w jakim celu — przedstawiona na sesji Rady Miejskiej. Mieszkańcy bowiem nie kwestionują potrzeby stacji benzynowej w Puszczykowie. Protestują w sprawie lokalizacji jej w tym konkretnym miejscu przy ulicy Poznańskiej. Wśród zebranych podpisów nie było ani jednego mieszkańca z okolicy lokalizacji przyszłej stacji, co nie dowodzi, że ci mieszkańcy są w ogóle przeciwni jakiegokolwiek stacji. Gdyby planowano lokalizację w miejscu zamieszkania tych, którzy złożyli te 194 podpisy, oni protestowaliby także. Mieszkańcom ulic Kopernika, Chrobrego, Poznańskiej, Piaskowej i innym protestującym zarzuca się, że u progów ich protestu leżą przesłanki pozamerytoryczne wynikające:

— ze sposobu postępowania przyszłego inwestora, który nie licząc się z otoczeniem, prowadzi w pobliżu hodowlę kur, zamrądzającą od lat całą okolicę

— z braku zaufania, że inwestor nie zastosuje się do wszystkich nałożonych nań warunków technicznych, co wynika z postawy, że na swoim terenie wszystko robić wolno.

Do dwóch jednak kwestii nie ustosunkowano się, uciekły one z pola widzenia:

- ochrona środowiska
- interes osób trzecich

Problem pierwszy skwitowany został jednym zdaniem — jest to sprawa kosztów. Zastosowanie odpowiednich technologii wyeliminuje wszystkie zagrożenia. Nie jesteśmy tego pewni — ze zbudowanej półtora roku temu stacji benzynowej w pobliskiej miejscowości wydobyto zamiast benzyny — wodę, która przedostała się do zbiorników. My z kolei możemy zostać narażeni na to, że z własnych studni będziemy czerpać wodę z domieszką benzyny, zważywszy, że przez teren przyszłej stacji i myjni przepływają cieki wodne z wysoczyzny Starego Puszczykowa a poziom wód gruntowych jest tam wysoki.

Kolejną sprawą jest zanieczyszczenie powietrza, za które inwestor odpowiadał nie będzie i na które nie ma wpływu. Spaliny z podjeżdżających samochodów znakomicie „wzbogacą” to najbardziej już zatrute miejsce w mieście. Okres sezonu grzewczego powoduje — utrzymywanie się smogu na skutek braku przewiewu, nad tym obszarem. Jest on dotkliwie odczuwany. Dlaczego mieszkańcy mają godzić się na kolejne utrudnienia i ograniczenie ich praw do korzystania z własnej nieruchomości? Skoro stacja jest potrzebna i jest, jak to stwierdził jeden z radnych, wyrazem pójścia z postępem, to z nim idźmy, ale nie wbrew sobie. Poszukajmy innego wyjścia, innej lokalizacji. Czy nie brakuje miejsc, położonych dalej od siedzib mieszkańców, o innych, lepszych uwarunkowaniach fizycznych i hydrogeologicznych? Te pytania są nadal aktualne.

Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 24 lutego w głosowaniu imiennym przyjęła stanowisko aprobujące lokalizację stacji paliw i myjni na terenach wnioskodawcy przy ulicy Poznańskiej.

Jaka będzie decyzja lokalizacyjna?

Czy zostanie podjęta na podstawie analiz hydrogeologicznych i innych z zakresu ochrony środowiska?, czy z uwzględnieniem interesu osób zamieszkujących tę okolicę? Wg zebranych przez nas informacji, na tym terenie nie przeprowadzono żadnych analiz hydrogeologicznych. Nasze rozważania oparte są na ogólnych danych naukowych, które dotyczą zlewni wód Warty i Wielkopolskiej Doliny Kopalnej.

Utrzymanie się w A-klasie celem piłkarzy „Lasu”

22 marca zainaugurują rundę rewanżową drużyny występującej w A-klasie OZPN w Poznaniu. Na boisko w Dusznikach wybiegną także piłkarze „Lasu” Puszczykovo, by rozpocząć walkę o utrzymanie się w gronie drużyn rywalizujących na tym szczeblu rozgrywek. Zadanie, które przed nimi stoi nie jest wcale łatwe, ponieważ rundy jesiennej zaliczyć do udanych zawodnicy z pewnością nie mogą. 9 punktów, 15 strzelonych bramek, 32 stracone pozwolily uplasować się zaledwie na 14 miejscu wśród 16 drużyn. W sytuacji, kiedy ligę opuszczają cztery ostatnie drużyny, pozycja zespołu puszczykowskiego nie jest godna pozazdrośczenia, tym bardziej, że większość spotkań rozgrywać będzie się na boiskach przeciwników. Nikt jednak nie zamazuje rąk wierząc w końcowy sukces, którym będzie wywalczenie co najmniej dwunastej lokaty w tabeli. Nadzieje te oparte są na racjonalnych podstawach. Różnice pomiędzy drużynami są niewielkie, zespół solidnie przetrwał przerwę zimową (zajęcia w sali gimnastycznej, obóz kondycyjny w Zamyślinie, zajęcia na boisku od początku lutego), zespół tworzy liczna grupa zawodników, wśród których panuje bojowa atmosfera. Na pewno wiele będzie zależało od rezultatów pierwszych spotkań, szczególnie tych z zespołami Czempinia, Granowa i Konarzewa. Być może właśnie one zdecydują o dalszych losach drużyny „Lasu”, ale i w pozostałych należy szukać tak potrzebnych punktów.

Jesienią piłkarze „Lasu” uzyskali następujące rezultaty:

Las — Sokół Duszniki	1:1
Helios Czempin — Las	1:1
Las — Orkan Konarzewo	2:0
Luboński KS — Las	4:0
Las — Orzeł Granowo	3:1
Sokół Rakoniewice — Las	5:0
Las — Polonia Nowy Tomyśl	1:6
Lipno Sztęszew — Las	1:0
Las Dyskobolia Grodzisk	0:1
Las — Orzeł Modrze	0:2
Warta II Poznań — Las	2:1
Las — Obra Mosina	1:3
Spójnia Strykowo — Las	2:3
Las — Korona Bukowiec	1:1
Promień Opalenica — Las	2:1

Tabela rundy jesiennej Grupa II

1. Polonia N. Tomyśl	15	28	49	9
2. Luboński K	15	26	60	9
3. Lipno Sztęszew	25	21	35	18
4. Dyskobolia Grodzisk	15	21	29	12
5. Warta II Poznań	15	17	31	23
6. Sokół Duszniki	15	17	21	18
7. Obra Mosina	14	16	26	21
8. Sokół Rakoniewice	15	15	21	20
9. Helios Czempin	15	13	25	29
10. Spójnia Strykowo	15	12	20	26
11. Orkan Konarzewo	15	12	18	28
12. Orzeł Granowo	15	10	18	33
13. Promień Opalenica	15	10	17	41
14. Las Puszczykovo	15	9	15	31
15. Orzeł Modrze	14	7	24	60
16. Korona Bukowiec	15	4	20	53

OBÓZ NARCIARSKI

ZAKOPANE '92

MYŚLE, ŻE MOŻEBY SIĘ
JUZ ZA NIEGO
POHODZIĆ...



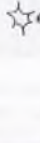
NIE WSZYSCY UMIELI TAK
"DO KONCA" OBCHODZIĆ SIĘ
Z NARTAMI, CHOC BYŁO WŚRÓD
NAS KILKU GENIUSZY.
TROCHĘ TRZEBA BYŁO SOBIE
PRZYPOMNIEĆ Z LAT OBIEGŁYCH
(TE OBOZY TO JUŻ COROČNA
TRADYCJA), CO TEŻ ZROBILIŚMY -
I PO DNÓCH TYGODNIACH FERII
MOŻNA BYŁO POWIEDZIEĆ, ŻE
NAUCZYLIŚMY SIĘ DOŚĆ DUŻO.
... ALE NA POCZĄTKU ...

Gubałówka



PODŁAS CAŁEGO OBOZU ZMARNOWA-
LIŚMY OK. 300 ZŁOTEK

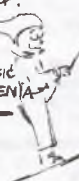
NADZORNI FOTOGRAFOWIE
ANIA GRUBA
ANIA WITKO
EMKA WÓJCIAK
NATALIA LALEK
MARCIN CHWAŁCZYŃSKI
P. MAREK WALAS (KADRA)



DOROCZNIE W OKRESIE FERII
DODATKOWA AKTYWNOŚĆ SPADAJĄ
KOLEJKI PRZED NIAZDEM
NA KASOWNY, BUTROŃNY
WIERCH I.T.D.
ABY DOSTAĆ SIĘ NA
GUBAŁÓWKĘ CZEKAŁIŚMY
TYLKO 1,5 GODZ.

NIE SZCZĘŚLIWĄ STRONĄ NASZEGO
ZŁYCIA BYŁY PROBLEMY Z PIECAMI,
KOTŁE ALBO BYŁY ZIMNE, ALBO
GRZAŁY TAK, ŻE PRZYPALAŁIŚMY SO-
BIE CZĘŚCI GARDEROBY.

KTO NIE NIERZY,
PROSZĘ SIĘ ZWŁASZCZA
DO AGATY GANECKIEJ,
LUB ASI ŁAGODY I POPROŚĆ
O DODATKOWE WYJAŚNIENIA



NIKTÓRYM, NP. DNÓNASIOM Z KL. II LO
NIE OD RAZU UDAŁO SIĘ OSOBIŃC
BEZ PORĄCENI Z ORZECYKIEM,
ZATO KAŻDY (I TYM I JA) DANAŁ
POKAZ SZTUKI CYRKOWEJ ZSIADAJĄC
NA NARTACH Z NYC. KRZYSZTOFOWEGO
(ZA PIERWSZYM RAZEM)



OPRÓCZ
ZEMIANYCH NART (CZYM
MOŻE SIĘ POSZYCIEĆ ANIA
WITKO WSKA), KILKU CHORYCH
NA GRYPE, JEDNEGO Z BO-
LĄCYM ZĘBEM I JEDNEGO
Z ZAWIANYM UCHEM (JĘDRA
BEZ CZAPKI!) CZYLI PIOTRA
PANSKIEGO LISTA STRAT
NA SZCZĘŚCIE
SIĘ KONCZY

ORGAN NADZIEDNY OBOZU
KADRA:

KRZYSZTOF DEPTUŁA
LEON PAWLACZYK
MAREK WALAS
MICHAŁ ŁP CZYŃSKI - OBOZNY

W ZORGANIZOWANYCH POD
KONIEC OBOZU ZAWODACH NAJLEPSZY
BYŁ MICHAŁ JANIEC, NAST. TOMEK
ŁP CZYŃSKI (ZWANY SZAMOTKIEM)
R. MARCINIAK I M. SZAFARKIEWICZ
NAJLEPSZĄ Z DZIEWCZYŃ OKAZAŁA
SIĘ ANIA KOCZEK (I CAHARA JEJ ZATE)

INSTRUKTORZY META

NAJBARDZIEJ POWSZECHNYM
W UŻYCIU OKAZAŁO SIĘ SŁOWO
KÓRE JAKO PIERWSI ZACZĘŁY UŻYWAĆ
MICHAŁ ŁP CZYŃSKI I TAPIR - MACIEJ MASTALERZ.

KORZYSTAJĄC Z OKAZJI
OKREŚLIŁYŃMY W IMIENIU WSZYSTKICH
UZIEŚNICÓW PODZIĘKOWAĆ
KURATOROM OSIARTY W P-ŃNU
ORAZ URZĘDNI MIASTA P-KOJA
ZA UMOŻLIWIENIE NAM TEGO
WYJAZDU.
DZIĘKUJĘ. Zoska